№ 56. Dąbrowa Górnicza, Piątek 25-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 24 lutego.

Zwycięstwo nad Włochami w Albanii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i włoskim nie zaszło nic szczególnego.

W Albanii.

Nasze wojska w Albanii pobiły wczoraj Włochów oraz ich sprzymierzeńca Essada pod Draczem. Przed południem, gdy nasze mniejsze oddziały przekroczyły Arsen (rzekę), nasze bataliony opanowały ostatnie przednie pozycye nieprzyjaciela na wschód od Bazar-Schiak. W południe została wyrzucona z silnie umocnionych stanowisk na wschód od wyżej wymienionej miejscowości włoska brygada Savoia. Równocześnie inna kolumna zdobyła dziesięć kilometrów na południowy wschód od Draczu (Durazzo) położone oszańcowania w Sasso-bianco.

Nieprzyjaciel opuścił części swych okopów strzeleckich w popłochu i cofnął się za wewnętrzny pierścień oszańcowań. Ścigamy go. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Zwycięstwo na wschód od Mozy.

Powodzenie na wschód od Mozy zostało dalej wyzyskane. Miejscowości: Brabant, Beaumont, Samognieux zostały wzięte. Cały teren lesisty, na północny-zachód, na północ i na północny wschód od Beaumont, podobnie jak i Herbois znajdują się w naszem posiadaniu.

Zresztą nic nowego.

Car w Radzie Państwa.

PETERSBURG 24 lutego (T. B. K.). Car zjawił się w Radzie Państwa i miał do członków przemowę, w której domagał się od nich, ażeby wszystkie siły wytężyli w służbie dla ojczyzny.

Prezes podziękował cesarzowi za niezapomniane odwiedziny i wyraził niewzruszoną nadzieję decydującego zwycięstwa.

Gdy car opuścił Radę Państwa, Sazonow, Stürmer i Poliwanow złożyli wyjaśnienia takie same jak w Dumie.

Mowa Stürmera.

WIEDEŃ 24 lutego (T. B. K.). Przed Sazonowem mówił prezes ministrów Stürmer. Podkreślił on powagę położenia, ale stwierdził niewzruszone postanowienie rządu prowadzenia walki w najściślejszej solidarności z aliantami aż do decydującego zwycięstwa. Rząd liczy w dalszym ciągu na patryotyzm ludności. Duma powinna połączyć swe usiłowania i myśleć tylko o przyszłości, która bezwątpienia będzie wspaniałą. Podstawą naszej narodowej myśli powinny być hasła: praca, wstrzemięźliwość, zwycięstwo.

Stürmer zwrócił uwagę na zmiany, dotyczące gospodarczej i politycznej strony życia Rosyi, które nakładają na rząd obowiązek jaknajwiększej ostrożności w załatwianiu sprawy wewnętrznej reorganizacyi. Rząd wie dobrze, że w Dumie istnieją różnice poglądów i zobowiązuje się od dzisiaj brać pod uwagę przy opracowywaniu prze dłożeń prawnych wszystkie poglądy. Przykłada także rząd wielką wagę do prawa inicyatywy, przysługującego obu izbom.

Następnie prezes ministrów żąda od Dumy, ażeby sobie wzięła za przykład bohaterów, którzy stoją pod ogniem nieprzyjacielskim, nie dając się uwodzić żadnym wewnętrznym waśniom.

Oświadczenie bloku postępowców.

Po Sazonowie przeczytał Szydłowskij oświadczenie bloku postępowego, które brzmiało jak następuje: kraj jest przekonany, że dotychczasowe ofiary przyniosą owoce. Drogą, utorowaną przez poległych bohaterów, należy iść aż do końca. Wszelka myśl o przedwczesnym pokoju, zawartym na podstawie prowizor. i niepew. kompromisu, musi być odrzuconą. Obecna walka rozwiąże pytanie, czy pokojowe stosunki ludów, opierające się na podstawie nienaruszalności traktatów i wolnosci narodów, mogą być odbudowane, czy też pretensye niemieckie zyskają powszechną przewagę. Rosya, ufając swoim sprzymierzeńcom, gotowa jest do długiej walki, której trwanie z pewnością wzmocni siłę, ponieważ konieczność użycia i zorganizowanie wszystkich środków czyni wojnę narodową.

Oświadczenie wyraża żal z powodu dotychczasowego postępowania rządu wobec Dumy, uskarża się na niezdolność władz, które niszczą kraj pod względem gospodarczym i przeszkadzają wyzyskać bogactwa naturalne kraju. Brak przewidywania w dowolnych rozporządzeniach władz, nieporządek w zakresie zakupna środków żywnościowych, bezmierne podniesienie cen najpotrzebniejszych towarów, nadużycia władzy, przekupstwa, wszystko to daje obraz stanu rzeczy, niczem nieusprawiedliwionego w rzeczywistych stosunkach kraju. Wzmocniony przez zaufanie kraju rząd może zmienić obecne postępowanie władz i pracować w porozumieniu z przedstawicielstwem narodowem w kierunku właściwego i skutecznego uporządkowania organizacyi kraju.

Oświadczenie ministra wojny.

Minister wojny Poliwanow dał przegląd najważniejszych wypadków od lipca, w dość szerokim zakresie. Mimo nadmiaru materyału wojennego i środków pomocniczych w Niemczech, zachodzą dla nas okoliczności pomyślne, ponieważ materyał ludzki w Niemczech niebawem się wyczerpie, podczas gdy my ciągle jeszcze rozporządzamy niewyczerpanemi rezerwami.

Opinia organu wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych o mowie Sazonowa.

WIEDEŃ 24 lutego. (T.B.K.). Omawiając mowę Sazonowa pisma wiedeńskie mówią, że jego oświadczenia, opierające się na kłamstwie i przekręcaniu, nie znajdą wiary nawet w Rosyi. W każdym razie nie osiągną one z pewnością celu, ażeby mogły przekręcić prawdę historyczną i poróżnić członków czwórzwiązku (austro-niemiecko-turecko-bułgarskiego P. R.).

„Fremdenblatt" drwi z mowy Sazonowa, z której świat nagle poznaje nową, szlachetną, pełną wyrzeczenia i uczuć Rosyę, która jest przejęta wstrętem przeciwko wszelkiej gwałtowności, przeciwko żądzy zaborów i rabunków oraz wszelkiego ucisku. Z wesołem zdziwieniem dowiaduje się świat, że natomiast Niemcy, które od początku swego istnienia nie prowadziły żadnej wojny zaborczej i żadnego obcego państwa nie ujarzmiły, muszą zginąć z powierzchni ziemi, ażeby Rosya, Francya, Anglia i Włochy nie były zagrożone w swym wolnościowym rozwoju.

Tak samo zadziwiająco brzmią w ustach ministra rosyjskiego słowa zwrócone do polskiego narodu. Ale złośliwi sceptycy zapytają jednak ową siostrzaną nacyę, dlaczego to Rosya swoją wielkoduszność i miłość dla Polski aż do chwili wybuchu wojny ukrywała z taką staranną bojaźliwością?

Co się zaś tyczy twierdzeń Sazonowa o stosunku czwórzwiązku naszego, które on wypowiedział, to rosyjski mąż stanu nie jest zdolny wogóle pojąć stosunku takiego, jaki istnieje między Niemcami i Austro-Węgrami, ponieważ dla niego każdy sprzymierzeniec jest tylko narzędziem do osiągnięcia własnych korzyści.

Jeśli Sazonow okazuje troskę w stosunku do niezależności Turcyi i Bułgaryi, to znaczy że korci go, iż te państwa w istocie stały się niezależne a przeto na niczem spełzła największa nadzieja rosyjskiej sztuki rządzenia, ażeby módz z nich uczynić bezwolne narzędzia swej polityki. Próby jednak, które Sazonow robił, ażeby rozbić jedność między nami a naszymi sprzymierzeńcami będą przyjęte ironiczną wesołością a może być minister przekonany o tem, że ta część jego przemówienia będzie miała skutek wprost przeciwny, niż ten, jakiego on sobie życzy.

Kuzmin-Karawajew o błędach Rosyi względem Polaków.

WIEDEŃ 24 lutego. (T. B. K.), „N. Wiener Tageblatt" podaje artykuł prof. Kuzmin-Karawajewa z „Utra Rossii" o sprawie polskiej. Kuzmin-Karawajew, członek pierwszej Dumy i uczestnik kongresu sokołego z 1912 r., pisze między innemi, że Rosya miała możność zrealizować swą władzę państwową dążenia Polaków do autonomii. Zamiast tego na gorące życzenie polskie odpowiedziała ograniczeniami, zakazem uczenia się i nauczania języka polskiego, tudzież nasyłaniem na kraj biurokratów rosyjskich.

Wbrew manifestowi naczelnego wodza, rząd przez cały rok, kiedy nieprzyjaciel zajmował dwie zaledwie gubernie polskie, nie powiedział ani słowa o autonomii. Oficyalni tłomacze woli rządowej mówili Polakom z naciskiem, że w odbudowanej Polsce wprowadzony będzie samorząd tylko na wzór ziemstw rosyjskich.

Dopiero po zajęciu dziesięciu gubernii polskich dowiedzieli się Polacy, że opracowuje się dla nich samorząd polityczny.

Gdy z Rosyi doszło do Polski to spóźnione słowo, Niemcy zapewnili już Polakom konkretne zdobycze. W otwartym uniwersytecie Warszawskim zniesiono zakaz językowy, organizacye obywatelskie dopuszczono do współpracy w zarządzie lokalnym. Krzyczącą ilustracyą stosunków jest okoliczność, że Rosya nie posiadająca ani jednej gubernii polskiej, wszystkie tamtejsze władze, urzędników, policyantów, a nawet [illegible] ewakuowała tylko i pozwala im sytnieć dalej, zapowiadając tem, że poza plecami armii rosyjskiej wróci stary system rządzenia Polską, zamiast polskich szkół wrócą szkoły z wykładem rosyjskim, w sądach zapanueje bezwzględnie język rosyjski i t. p.

Cóż będą Polacy po uwolnieniu ich z jarzma nieprzyjacielskiego mówić i myśleć, jeśli system rządzenia, rusyfikacya i rusyfikatorscy urzędnicy powrócą do ich kraju. Nie należy zapominać, że w społeczeństwie polskiem jeszcze przed zajęciem ziem polskich przez armię nieprzyjacielską, były prądy, które jeśli nie ku niemieckiej, to jednak ku austryackiej chyliły się oryentacyi, prądy które przed rokiem podjęły walkę przeciw Rosyi, a obecnie niewątpliwie t walkę prowadzą dalej z pełnem powodzeniem.

(Dokończenie depesz Tel. Biura Kor. na str. 4-ej).

Próżne wysiłki.

(Z powodu listu H. Sienkiewicza).

W sierpniu r. 1914 zaszło zdarzenie, które swą żywiołową ironią wymyka się z pod wszelkich realistycznych określeń.

W Oblęgorku, u Sienkiewicza, pracującego właśnie nad powieścią „Legiony", zjawiło się trzech legionistów z przyszłego dywizyonu sławnych dzisiaj Beliniaków. Opowiadający mi to strzelec określił trafnie owo zdarzenie, nazywając dziwną anegdotę tytułem: „Jak to do Sienkiewicza zajechał w odwiedziny imci pan Wołodyjowski"...

Ogłasza dzisiaj Sienkiewicz, że jest wielkim jałmużnikiem Polski.

Ten, co czaruje drugie już pokolenie polskie opowieściami o chwale oręża, gdy wojna o Polskę przyszła, wdział na się włosiennicę i stanął pod kościołem. Zasię dzieci jego: Skrzetuski, Kmicic, Podbipięta, Wołodyjowski i mały Staś Tarkowski... chwycili za szablę.

Wyobraźmy sobie, że sprośny Zagloba, zalawszy pałę gdzieś tam w modrzewiowym dworku na Polesiu, dzisiaj — usiadł naprzeciwko Piłsudskiego i dalejże strzępić język na swym rodzicielu, krotochwilnie przymrużywszy powiek. Stary, bezczelny, zachwycający moczymorda!...

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, niżej podpisany zamieszczał w małoznanym w Warszawie „Widnokręgu" artykuły pod stałą rubryką „Gorzkie Pląsy". W planie było także zamierzone napisanie rzeczy pod tytułem: „Instynkt genialnego pisarza". Rzecz miała traktować o Henryka Sienkiewicza „W Pustyni i w Puszczy", powieści dla młodzieży, będącej arcydziełem sędziwego i czcigodnego pisarza.

Ale wybuchła wojna ...i bohater powieści, pogromca lwów i beduinów, ideał hartu, siły, rycerskości — poszedł w rycerze...

To darmo. Powiedział ktoś, iż twórca nigdy nie wie, do czego przykłada rękę, rozpoczynając rzecz — twórca artysta, czy twórca działacz. Wiemy przecie, iż bardzo wielu legionistów nosi przybrane nazwiska, zaczerpnięte z trylogii, wiemy, że powieści Sienkiewicza są ulubioną lekturą w ziemiankach naszych żołnierzy. Piłsudski także zaczytywał się Sienkiewiczem, aczkolwiek ulubioną jego lekturą był Słowacki. Od Słowackiego jednak dużo, bardzo dużo wziął Sienkiewicz...

To darmo. Autor trylogii może ogłaszać się jałmużnikiem, może w odezwach dawać wyraźnie do poznania, że tę tylko działalność uważa za wskazaną, może zapewniać, że łza właśnie Boga przebłaga a nie czyn — lecz w ustach czcigodnego rodzica rycerskich postaci będzie to wszystko... literaturą, tylko literaturą. Można być literatem w działaniu, a działaczem w literaturze. Kto przez ćwierć wieku namawiał do szabli, ten próżno w czasie wojny będzie wzywał: „imajcie się kądzieli!"

Konsekwencyą logiczną działalności pisarskiej Sienkiewicza jest wpływ jego utworów, w których gloryfikował rycerskość, heroizm, żołnierską, czynną miłość ojczyzny. Stąd jego popularność w szeregach legionowych. Zaś jako autor „W Pustyni i w Puszczy" był Sienkiewicz bezwiednym zapewne, ale niemniej skutecznym pomocnikiem... Piłsudskiego. Piłsudski tworzył organizacye wojskowe, wśród młodzieży, Sienkiewicz w tem arcydziele budził wśród niej zapał dla męstwa i męskości, dla siły charakteru, dla heroicznej walki, „mierzącej siły na zamiary". Ten 14-letni chłopiec, który zabija beduinów, lwa, obłaskawia słonia, który mógł był zostać księciem murzyńskim, który przebija się przez całą Afrykę — jest „romantykiem" czystej wody, i nie ulega kwestyi, że jego naśladowcy stoją dziś pod znakiem Piłsudskiego.

Sienkiewicz nie skończył „Legionów" — cóż dziwnego, skoro powieść jego weszła w życie... Można zmienić „pogląd", ale nie można zmienić duszy, rodzaju odczuwania życia, ośrodka i motoru twórczości artystycznej, wyrastającej z tej samej ziemi, co wszelka twórczość... Odezwy Sienkiewicza przeczą jego twórczości, ale dzieło jego życia trwa, oddziaływa, krzepi i wzywa — pod sztandary!

Próżno Sienkiewicz wyrwać się usiłuje z sieci, w którą go zaplątał instynkt polski. Byliśmy wielkim narodem i możemy nim być w przyszłości. Polska sztuka zagadnieniem tragedyi polskiej żyła i żyć będzie, póki nie będziemy posiadali własnego państwa. Może w tych sprawach omylić się instynkt działacza — ale nie artysty, który czerpie przecie zawsze i musi czerpać soki z iściznyporanionego ducha narodu. Kierunek twórczości zawsze tu będzie ten sam, chociaż wykładniki myślowe mogą być różne. Artysta żyje w samym ośrodku, w samem wnętrzu spraw, śledząc narastanie pewnych komórek, widząc śmierć innych. O czemkolwiek pisze, zawsze myśli o jednem, chociażby dlatego, że życie słowa, barwy, dźwięku, jest jak najściślej związane ze stanem psycho-fizycznym jaźni narodowej. Jeden konserwuje pewne cechy charakteru narodowego, niezbędne dla jego istnienia, jak to właśnie Sienkiewicz, inny przewiduje ich regeneracyę, jak to u Wyspiańskiego. A nawet Prus czy Przybyszewski, albo Dygasiński, tak daleko na pozór stojący od zagadnień bytu narodowego, ciągle istotą swoją tkwią w tym samym kręgu spraw. Zmieniają się tylko wykładniki. Ale gdy przyjdzie chwila — wszyscy oni w ten czy w ów sposób stają w jednym szeregu.

Próżno tedy Henryk Sienkiewicz przemilcza w swej odezwie Legiony — twórczość jego przygotowywała je, a dzisiaj wspiera, z wolą czy wbrew woli autora.

Beliniacy, którzy odwiedzili Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku na początku wojny, nie z innemi musieli tam wjeżdżać uczuciami, niż kiedy dzieci z dalekich, dalekich krajów zajeżdżają do rodzica, co już nawet może o nich zapomniał...

Zygmunt Kisielewski.

Naród i państwo rosyjskie.

(Sprawozdanie z broszury Leona Wasilewskiego: Polityka narodowościowa Rosyi. Kraków 1916, I, II.).

Zagadnienie stosunku narodu do państwa jest odwiecznem. W różnych czasach u różnych ludów układał się tu stosunek rozmaicie i swoiście, można też rzec, iż jest dobrym wykładnikiem psychologii danego ludu, jego praktyki życiowej i historycznej, a więc jego kultury. Wytworzona wewnątrz danego narodu, zorganizowanego w państwo, praktyka stosowana jest następnie względem narodowości podbitych. Te, dążąc do zachowania się i rozwoju, muszą doskonale zdawać sobie sprawę z istoty obcej państwowości, jeśli chcą na racyonalne tory skierować swą politykę.

Istotną cechą rozwoju państwowego Rosyi, jak udowadnia autor, jast zaborczość; ona ukształtowała ducha narodowości rosyjskiej i ona ułożyła odpowiednio do celu stosunek narodu do władzy państwowej. Polityka zaborcza, wymagająca ustawicznego potęgowania ekspansyi sił narodowych Moskwy nazewnątrz, w kierunku podbojów i kolonizacyi obszarów zdobywanych, osłabiła rozwój wewnętrznego życia narodowego rdzennie rosyjskich prowincyi, t. zn. Wielkorosyi i skutkiem tego oddała je we wszystkich dziedzinach władzy państwowej. Władza ta narzucała społeczeństwu z góry swą wolę, tworząc despotyczny centralizm carski, od którego zależeli bojarowie, panujący nad chłopstwem. Centralizm carski spotęgował się wskutek tradycyi tatarskich tudzież bizantyjskiego prawosławia, w swej organizacyi kościelnej całkowicie podporządkowanej rządowi. Bojarów, rwących się do władzy, zastąpiła biurokracya, nad ogółem ludności. Struktura państwa rosyjskiego ułożyła się ostatecznie w sposób następujący: u góry car absolutny, będący równocześnie głową kościoła państwowego i utrzymujący wszystkie żywioły narodowe w karbach za pomocą wszechpotężnej biurokracyi, u dołu chłopi, zorganizowani w „obszczynę", będącą wytworem polityki finansowej rządu.

Taki byt państwowy powstać mógł tylko w wyjątkowych warunkach rozwoju i wzrostu państwa moskiewskiego. Było ono powołane przez chanów tatarskich Złotej Hordy do ściągania danin z księstewek rosyjskich, a stawszy się pełnomocnikami do pobierania na rzecz Tatarów daniny, zyskali prawo karania buntujących się przeciw władzy chańskiej i ewentualnie konfiskowania ziemi buntowników. Raz wszedłszy na podobną drogę, zawrócić było niepodobieństwem i choć jarzmo tatarskie ustało, polityka państwa moskiewskiego toczyła się tradycyjną koleją dalej. Wszystkie bunty społeczeństwa, domagającego się praw, kończyły się klęską, utrwalając jeno centralistyczny biurokratyzm.

Organizacya powyższa odgrywała w państwie carów nadzwyczaj ważną rolę, gdyż niesłychanie szybki wzrost jego drogą zaborów uniemożliwiał stopniowo, organiczne niejako asymilowanie obcoplemiennej ludności ujarzmionej. I właśnie biurokracya, opierająca się na eksterytoryalnej, jednolitej armii, stale się organem, zdolnym do utrzymania w jednem olbrzymiem więzieniu kilkudziesięciu narodów o rozmaitej przeszłości dziejowej.

Tak za czasów tatarsko-moskiewskich poszczególne księstewka ruskie były eksploatowane na rzecz chana i księcia moskiewskiego, jak później za czasów niezależnego państwa moskiewskiego poszczególne połacie kraju oddawane były posiadającym łaskę carską bojarom „w kormlenie", tak później kresy rzucone zostały na pastwę setek tysięcy biurokratów rosyjskich.

Biurokracya rosyjska wszędzie wytwarza sobie współpracowników i wchłania ich w swój obręb. Powstał stąd specyficzny typ koczowniczego biurokraty, Wielkorusa czy Niemca, Gruzina albo Polaka, a nawet żyda, który obowiązki swe spełnia tak dobrze w Petersburgu, jak na Kaukazie, w Polsce lub w Taszkiencie, czy też śród kirgizów lub samojedów. Wszędzie ma on do spełnienia jednaką misyę: sprowadzanie całego życia miejscowego do jednego mianownika państwowego — posłuchu dla nieśmiertelnego „naczalstwa", propagującego „objedinienie" w wierze prawosławnej, wspierającej carat.

Polityka centralistyczno-rusyfikatorska przeprowadza się w Rosyi z niezłomną konsekwencyą od wieków, i to tak samo względem podbitych orężem, jak i wobec tych, których się rzekomo zwolniło z obcoplemiennego jarzma. Jednostka, czy naród w państwie rosyjskiem ceniony i szanowany jest o tyle tylko, o ile służy carowi i interesom jego narzędzi: prawosławia i biurokracyi. Tolerowanie zagwarantowanych prawnie przywilejów narodowych nazwała Katarzyna II „więcej niż błędem" — głupstwem!"

Aby osiągnąć swe cele, polityka biurokracyi rosyjskiej ma na zawołanie odpowiednią ideologię, która w potrzebie jest demokratyczna, konserwatywna, wolnomyślna, liberalna, tolerancyjna, w

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

(Dokończenie).

Niechętny Kołłątajowi Waleryan Kalinka, pisząc o tej sprawie powiada: „Sam Małachowski pragnął, iżby Kołłątaj jako podkanclerzy na takim sejmie konfederackim się znajdował i swą wymową i zaradnością, którą nad wszystkich celował, ocalił, coby się dało z Konstytucyi 3-go maja i z praw, uchwalonych w ostatniem czworoleciu." Inny surowy historyk, Wacław Tokarz, pisze: Biorąc pod uwagę te względy, trzeba stwierdzić, że stosunki Kołłątaja z Targowicą i Bułhakowem, aczkolwiek powodowane po części i przez jego widoki osobiste (?), nie były ani nawiązane bez zgody emigracyi, ani pozbawione względu na dobro ogólne kraju." Od siebie dodajemy, że postępowanie to Kołłątaja było czułością dla ojczyzny, różną dla Ignacego Potockiego i Małachowskiego, że dalej faktem jest, iż widoki osobiste znalazły się nawet na ostatnim planie, bo, mogąc uratować urząd, a najmniej majątek, Kołłątaj w chwili, gdy nie było już żadnych złudzeń, akcesu w rzeczywistości nie uczynił i wolał heroicznie stracić majątek i korzyści osobiste, niż upodlić swoje imię przez potwierdzenie związku ze zdrajcami ojczyzny. Trzeba też było zaiste wielkiej nikczemności ludzkiej, ażeby łączyć imię Kołłątaja z niegodziwością targowicką, ażeby utożsamić gotowość ofiary patryotycznej ze zbrodnią zaprzedanych magnatów. W tem właśnie tkwi moment tragiczny lekkomyślnego i nieuczciwego oskarżenia.

Złośliwość wstecznictwa nie oszczędziła Kołłątajowi jeszcze jednego zarzutu. Rozrzucono pogłoskę, że opuszczając Warszawę po upadku powstania Kościuszkowskiego, uwiózł ze sobą liczne miliony ze skarbu narodowego. Nikczemna potwarz, a zarzut równie głupi, jak i niegodziwy. Najniechętniejsi Kołłątajowi historycy zgodzili się, że pogłoska była czczym wymysłem. Dodajemy, że zarzut tem był niegodziwszy, iż oskarżono Kołłątaja o to, co w danym razie nie byłoby przestępstwem. Czyż byłoby lepiej, gdyby owe miliony, jakich w rzeczywistości w skarbie powstańczym nie było, ukradł był zwycięski Moskwicin Suworów, czy też należałoby je raczej, gdyby były, ocalić przed zachłannością najezdcy i obrócić na dalszą pomoc dla wojska powstańczego lub ewentualnie na przyszłe cele narodowe? Potwarcom nie szło jednak o mądrość i jakość zarzutu, lecz o szkalowanie nieugiętego patryoty. Sprzedawczycy Polski i grabiciele dobra publicznego sądzili, że sami łatwiej usprawiedliwią się przed potomnością, jeżeli pamięć ofiarnego działacza obarczą plamą chciwości osobistej. Pisał o tej sprawie sam Kołłątaj w swoim testamencie: „...Gdybym po upadku ojczyzny znalazł się był w stanie obfitości i bogactw, potomność wątpiłaby o mych postępkach i słusznie miałaby mnie za obłudnika. Samo tylko ubóstwo usprawiedliwiać mnie przed nią potrafi. Stan nędzy, w którym mnie śmierć zastaje, najwidoczniej każdego przekona, jak złośliwie mnie potwarzono, rozgłaszając, że miliony publiczne ukryłem, że w momencie zguby ojczyzny o sobie nie zapomniałem... Przeminęła scena nieszczęśliwości publicznej i mojej. Śmierć moja dopełni ostatniej karty dziejów polskich; nienawiść i potwarz nie ma więcej potrzeby krzywdzić moich popiołów; a jeżeli prawda nie była dotąd wszystkim znana, stanie ona teraz na moim grobie"...

Dziś, w sto cztery lat po śmierci Kołłątaja, postać jego urasta do rozmiarów niemal fantastycznych. Nie możemy wyjść z podziwu nad herkulicznym trudem męża iście opatrznościowego, który był zesłany narodowi naszemu na zdrowie i ocalenie. Moc złego zwyciężyła. Ofiary przodków, których Hugo Kołłątaj najczystszem był sumieniem, wybawienia nie przyniosły. Czy jednak nie stały się zdrowiem i ocaleniem dla ducha? Czy Konstytucya 3 go maja, czy powstanie Kościuszkowskie, czy echo przesławnych legionów, nie stały się dla nas źródłem nieśmiertelnem wiary i nadziei? Czy myśl demokratyczna i oświecenie powszechne nie stały się dla nas najściślejszym testamentem bohaterskiej epoki całopalenia? Czy nie w tych źródłach ożywczych kąpała się wielka poezya doby romantycznej, która do dzisiaj ma dla nas niewolników znaczenie ewangelii i wartość przykazania. Przecież rzecz osobliwa!

Im bardziej oddalaliśmy się od epoki niepodległości i nadziei ojczyzny, im bardziej w praktyce życia wybijała się na wierzch ideologia niewolnicza, tem bardziej zasuwała się w cień olbrzymia postać Kołłątaja.

Dopiero setna rocznica śmierci zmusiła nas stanąć przed nią z podziwem, uwielbieniem i wdzięcznością. Chwila czci nie powinna być przemijająca, nie powinna być świecą pamiątkową, spaloną na Zaduszki.

Czyny Kołłątaja—to nie przeszłość zamarła, to żywe ogniwo w łańcuchu pracy nad wyzwoleniem narodu.

Pisma Kołłątaja — to nie arcydzieła tylko wymowy i stylu polskiego, to żywy ciągle głos, idący z ojców na synów, głos niestłumiony dopóty, dopóki nie ustanie bicie serca ostatniego na ziemi Polaka.

A głos ten nie przestanie nawoływać do czynu, nie przestanie nakazywać, że w sprawie narodu i ludzkości: Nil desperandum! Nie wolno nigdy tracić nadziei!

zależności od warunków. W Rosyi polityka rządu była i jest antychłopska, na kresach kokietowanie chłopów jest stałem zjawiskiem; względem obcych narodowości jest ona w zasadzie rusyfikacyjna, ale w Wileńskiem np. ochranianą i popieraną jest litewskość, w Kowieńskiem zaś przeciwnie — polskość. Chodzi tu o niszczenie większości narodowościowych, z mniejszością bowiem później łatwo będzie sobie poradzić.

Jednem z zasadniczych dążeń polityki rusyfikatorskiej jest wytworzenie rosyjskiej większości narodowej, w państwie, która w rzeczywistości wynosi około 40%. W tym celu już bardzo wcześnie stworzoną została doktryna „jedności narodu rosyjskiego", obejmującego Wielko-Mało-Białorusinów. Rozwija ją systematycznie histryografia urzędowa szkolna, a w opinii społeczeństwa rosyjskiego panuje ona wszechwładnie.

Centralistyczna polityka rządu względem Małorosyi osiągnęła swój cel o tyle, że zrusyfikowała inteligencyę i pozbawiła ją wszelkich odrębnych dążeń. Kraj, który połączył się z Moskwą na zasadach unii personalnej, stał się szeregiem guberni rosyjskich, w których tylko masy ludowe zachowały odrębności językową bez wyraźniejszej świadomości narodowej. Jeszcze w 1863 r. minister spraw wewnętrznych Wałujew orzekł, że „języka małoruskiego nie było, niema i być nie może". Mimo to w r. 1905 po upadku ostrzejszych przynajmniej zakazów, okazało się, że separatyzm małoruski, oparty o żywo odczuwaną odrębność nie zaginął. Powstała dość liczna prasa małoruska, zaczęły wychodzić wydawnictwa naukowe, ścisłe i popularne, rozwinęła się silnie literatura. O sile tego odrodzenia najlepiej świadczy namiętna walka, jaką z separatyzmem małoruskim toczą nacyonaliści wielkorosyjscy.

O odrębności Białorusinów sfery urzędowe i społeczeństwo rosyjskie nie chcą słyszeć. Wszelkie jej objawy traktowane są wrogo, chyba że mają znaczenie dla zduszenia polskości. Początki odrodzenia narodowego Białorusinów wyszły ze sfer inteligencyi polskiej, która z patryotyzmu prowincyonalnego zaopiekowała się piśmiennictwem ludowem. Po r. 1905 ruch, wszczęty wśród katolickich Białorusinów, objął także prawosławnych, śród których kierownictwo wzięła w swe ręce młodzież i nauczyciele ludowi.

Bezwzględne tępienie odrębności Małorusinów i Białorusinów nie zdołało zmienić i nie zmieni zapewne fikcyi „jedności narodu rosyjskiego" w rzeczywistość. T. K.

Rozsądny głos.

Z pośród mnóstwa publikacyi o kwestyi polskiej, które ostatnimi czasy zjawiły się w Niemczech, „Nastroje i wrażenia" dr. Ryszarda Bahra należą do rzędu najbardziej pouczających a równocześnie celowych książek. Dr. Bahr bowiem nie wmawia w niemieckiego czytelnika żadnych z góry upatrzonych myśli. Referuje, co widział, jadąc na otwarcie wszechnicy warszawskiej i zestawia to ze swojemi dawnemi wiadomościami. Podziwia nasz ład i porządek, bo jednak po stu latach rosyjskiej gospodarki społeczeństwo polskie umiało zachować swoją żywotność i zdolność do organizacyi. W jedną noc stworzono milicyę. Zajęto się szkolnictwem, sądownictwem — obsadzono wszystkie placówki normalnie funkcyonującego organizmu społecznego.

Dr. Bahr zastanawia się dalej nad istotą sympatyi rusofilskich w Królestwie Polskiem. Pokazuje genezę tych sympatyi i mówi niemieckiemu społeczeństwu bez uprzedzeń prawdę: Polacy w Królestwie na początku wierzyli w zwycięstwo rosyjskie — ale teraz wiara ta mocno się zachwiała. Jeżeli jeszcze kto żałuje Rosyan — to wesołe dziewczęta, i wszyscy ci, którzy zarabiali grubo na Rosyanach, jak restauratorzy, hotelarze, dorożkarze. Może też istnieją pewne sympatye dla Rosyan, u pewnych jednostek „słowiańsko" myślących — ale są to wyjątki. Dr. Bahr dobrze też referuje kwestyę żydowską. Pokazuje, że masa żydowska nie jest wcale tak jednolitą, jakby sobie tego pragnęli różni politycy. Antagonizmy wśród żydowstwa, są bardzo głębokie i nie da się ich łatwo ominąć. Zresztą, możliwe, że po wojnie litwactwo wycofa się z Warszawy i Łodzi, gdyż to nie będzie dogadzało jego kombinacyom kapitalistycznym. Litwacy też są zrusyfikowani i napewno pojadą do swojej „przybranej ojczyzny". Wśród żydów polskich dr. Bahr widzi chasydów, asymilatorów — z biegiem czasu wyłonią się napewno nowe dążności społeczne, choć naogół żydzi są masą bierną. Nie zupełnie jest zadowolony autor ze stanowiska Niemców łódzkich, aczkolwiek wie, że racya ich objektywności leży w rynkach wschodnich. Wyczekują cierpliwie, gdyż ich miliony na rosyjskich rynkach mogłyby nie znaleźć dalszego poparcia ze strony rządu rosyjskiego.

W konkluzyi ostrzega jednak przed niedocenianiem sprawy polskiej. Należy ją rozwiązać teraz w myśl życzeń polskich, bo przyszłość europejska w wielkim stopniu jest zależna od rozwiązania tego palącego zagadnienia. Powołuje się dr. Bahr na Taylleranda i na Bismarcka. Im wcześniej zajmą się sprawą polską poważnie Niemcy — tem dla Niemców będzie lepiej, tem z większym pożytkiem wykorzystają Polskę dla położenia tamy między środkiem Europy a Zachodem.

KRONIKA.

Z działalności śląskich Lig kobiet N. K. N. Śląskie Ligi kobiet N. K. N. rozwijają ożywioną działalność. Dzisiaj notujemy powstanie nowej placówki w postaci Koła Ligi kobiet w Bystrej w powiecie bielskim, które rozpoczęło swą działalność z dniem 14 b. m. W skład wydziału wchodzą: przewodnicząca p. Zofia Seidlowa, zastępczyni p. Bronisława Twardowa, sekretarka p. Zofia Rossowska, zastępczyni p. Marya Biernacka, skarbniczka p. Otylia Dankowa, zastępczyni p. Emilia Majkut, rewizorki pp.: Wiktorya Brzózkówna, Wanda Manowardowa, Julia Rossowska.

Monopol tytuniowy w Królestwie Polskiem. Jak się dowiadujemy, już w najbliższym czasie będzie zaprowadzony w Królestwie Polskiem, okupowanem przez armię austryacką, rządowy monopol tytuniowy. Dotąd wywozili tu tytoń i papierosy prywatni przedsiębiorcy i handlarze, którzy posiadali odnośne koncesye. Z chwilą wprowadzenia monopolu rządowego wszystkie prywatne koncesye utracą natychmiast swoją ważność. Radca dworu z generalnej dyrekcyi tytuniowej w Wiedniu Baldrian bawi już od paru dni w tej sprawie w Lublinie.

Wywóz z austro-węgierskiego obszaru okupacyjnego w Polsce. Podania o zezwolenie wywozu towarów każdego rodzaju z Królestwa Polskiego wnosić należy tylko do c. k. Zarządu obrotu towarowego w Krakowie (Długa 1, II p.). Podania wniesione do innych władz lub urzędów opóźniają tylko szybkie załatwienie spraw.

Dmowski w rozpaczy. Jak donoszą z Lozanny „obrady" naszych „znanych" polityków były wielce smętne. Podobno Seyda i Skrzyński nie brali udziału w „obradach". Ogółem wzięło udział w obradach pięć osób. P. Roman Dmowski przedstawił zebranym rezultaty swojej podróży do Londynu i Rzymu. Referat jego brzmiał bardzo pesymistycznie. Wynika z niego, że zwłaszcza Londyn zachowuje się wobec sprawy polskiej zupełnie obojętnie i uważa ją za wewnętrzną sprawę Rosyi. Lepszy nastrój dla Polaków panuje w Rzymie, co jednak jest małą pociechą, gdyż jak wiadomo, Włochy będą miały w sprawie polskiej mało do powiedzenia. Ogólne wrażenie z obrad lozańskich streścić można w tych słowach: Dotychczasowi zwolennicy oryentacyi szerokotorowej, zwątpili w dobre chęci i w siłę Rosyi do uregulowania sprawy polskiej po myśli Polaków i szukają nowej oryentacyi.

Cienko śpiewają. Ich zabójcza polityka sprawiła, że straciliśmy z górą milion ludności, która uszła za braćmi Mongołami, ich polityce zawdzięczamy zniszczenie kraju, nędzę i głód, ich polityce zawdzięczamy, że Polska nie posiada silnej armii. Ta gromada krwawych mataczy albo głupców mimo to chciała ratować swoją sytuacyę, lecz przekonanie o ich zbrodniczej i bezmyślnej polityce szerzy się w całym kraju, przedewszystkiem w Warszawie. Oby ta sfera konfidentów ochrany, sprzedawczyków, Targowiczan nie wracała do kraju! Niechaj idą do Moskwy!

Wartość gospodarcza Królestwa. P. J. Laranis, wiceprezydent izby handlowej w Rjece, objechał okupacyę austryacką i teraz zdał sprawę ze swego objazdu. Doszedł do wniosku, że siła gospodarcza tych guberni jest znaczną. Istniało tu 1562 fabryk, pracowało 179.300 robotników, a produkcya miała w roku 1908 wartość ośmset dziewięćdziesiąt ośm milionów koron. A pamiętajmy o tem, że właśnie te cztery gubernie uchodziły raczej za rolnicze, jak za przemysłowe, a produkcya Królestwa jako całości, miała wartość dwa miliardy 181 mil. kor. Autor, specyalista w sprawach nautycznych, przewiduje wielki rozwój dróg wodnych przez Wisłę do Gdańska i dalej na Bałtyk, i radzi towarzystwom okrętowym austryackim, by wczas zapewniły sobie udział i wpływ na tę żeglugę, bankom zaś, żeby w Gdańsku budowały magazyny.

Oto główna treść pracy, która kończy się wezwaniem do rządu, żeby zalecił bankom i kupcom skrzętne badanie na miejscu otwierających się nowych widoków.

Nowy typ rosyjskiego samolotu-olbrzyma. W dniach ostatnich akcya lotnicza Rosyan nad Strypą przybrała większe rozmiary. Dnia 14 b. m. pojawił się nagle nad pozycyą naszego komendanta samolot niezwykłej wielkości. Aparat, jak to wyraźnie można było zaobserwować, był okryty pancerzem. Załogę jego tworzyło podobno czterech ludzi. Z aparatu na niewielkiej przestrzeni wyrzucono trzynaście bomb, których osłona zrobiona była z aluminium, zewnątrz zaś znajdowała się materya wybuchowa o niesłychanej mocy. Ponieważ aeroplan także i w innych miejscowościach rzucał bomby, ogólną ich sumę przyjąć można na 25 do 30, jak się zdaje był to nowy typ wojennego dwupłaszczyznowca.

Bunty w wojsku rosyjskiem. „Tägliche Rundschau" donosi z Kopenhagi: Mimo skąpych wiadomości, które z Finlandyi przychodzą do Szwecyi w sprawie buntów pośród wojsk rosyjskich, okazuje się — jak donosi „Syd-Svenska Dagblad" — że owe bunty były poważne. Finlandczycy, którzy zdołali przekraść się przez granicę do Szwecyi, opowiadają, że mimo przestrzegania tajemnicy ze strony władz rosyjskich, ludność finlandzka wie dużo o buntach wśród wojsk rosyjskich nad granicą finlandzko-szwedzką.

Najpierw powstały walki pomiędzy żołnierzami. Na dziedzińcu koszar w Uleaborgu pewien kapitan, który ze swoją kompanią nie chciał wykonać otrzymanego rozkazu, został zastrzelony przez oficera z innej kompanii.

Ponieważ nie ufano rosyjskim żołnierzom straży granicznej, więc wysłano ich na front, a służbę nad granicą powierzono Kirgizom. Katastrofę kolejową, podczas której zginęło kilkuset żołnierzy przypisuje ludność zamachowi. Kilka tysięcy robotników pracuje teraz nad budową kolei, która obok Wazy dąży do nieznanego jeszcze punktu pomiędzy Helsingforsem a Petersburgiem.

„Wojna zbliża się ku końcowi". Mienszikow podaje w artykule, umieszczonym w „Nowoje Wremia", procentowe wzrost cen środków żywności począwszy od grudnia r. 1913 i składa winę na brak sił do pracy i brak środków przewozowych. Ostrzega przed iluzyą, by podczas wojny można było zbudować nowe koleje, ponieważ na to niema ani koniecznych miliardów ani nieodzownych sił roboczych. Podobne budowle trwają całe lata, podczas gdy wojna widocznie zbliża się ku końcowi.

Sprawa pokoju w skupczynie serbskiej. Według relacyi pism petersburskich zbierze się w najbliższych dniach serbska skupczyna celem obradowania nad kwestyą odrębnego pokoju. Prawdopodobnie członkowie skupczyny zaatakują Pasicza, który z umysłu pominął sposobność uratowania Serbii. Mimo to nie należy oczekiwać dymisyi Pasicza, gdyż na razie niema polityków, którzyby objęli kierownictwo gabinetu rządowego.

Kwestya pokojowa w angielskiej Izbie. „Voss. Ztg." donosi z Amsterdamu: W Izbie gmin w czasie dyskusyi adresowej wyraził dep. Ponsoby życzenie, aby Anglia oświadczyła, na jakich warunkach byłaby gotowa nawiązać rokowania pokojowe. Za warunki te uważa Ponsoby: Zwrot zajętych terytorwów, uznanie zasady narodowościowej, poczynienie przygotowań do utworzenia międzynarodowego trybunału, któremuby przedkładano w przyszłości wszystkie spory dyplomatyczne.

Zwolna przyznają się. Moskale i Francuzi są przyjaciółmi ale tylko — politycznymi. Pozatem nie znali się prawie wcale. Wojna jednak zbliżyła ich ku sobie — zwłaszcza w obozach jeńców. Pewien francuski oficer sztabowy, znajdujący się w niewoli niemieckiej, podaje na ten temat dość ciekawe uwagi. Pisze on: „Wzajemne stosunki nie zawsze są przyjemne. Zdarzają się nieporozumienia i wtedy charaktery okazują się jawnie. Ponieważ jestem najstarszym chwilowo oficerem, muszę nieraz fale wzburzenia uśmierzać, aby uniknąć starć z Anglikami, Rosyanami, Belgijczykami i t. d. (to i t. d. ma zapewne znaczyć: z Zulusami, Kaframi, Buszmenami i w ogóle ludożercami, którymi, jak wiadomo walczą zwłaszcza Anglicy w imię dóbr kultury i cywilizacyi P. R.). Egoizm rozwija się tu swobodnie i mogę Cię zapewnić, że to jest rzeczywiście nidobrze, ponieważ różnice pochodzenia, wychowania i rasy są poprostu niesłychane. Musieć spożywać obiad obok jakiegoś Rosyanina, to prawdziwa męka. Oni trzaskają widelcami, napychają sobie usta zupełnie, wypluwają kości na talerz, albo pomiędzy nogami na podłogę. To obrzydliwe, ale są oni jednak naszymi sprzymierzeńcami".

Tak, jest to istotnie wstrętne...

Z Dąbrowy.

Drogi gość. Od dwóch dni bawi w Zagłębiu pułkownik I-szej Brygady Leon Berbecki. Wczoraj był pułkownik w Biurze Werbunkowem w Dąbrowie. Witamy całem sercem jednego z grona tych, co sławę polskiego oręża roznoszą, jednego z grona najbliższych podkomendnych naszego ukochanego wodza, Józefa Piłsudskiego, jednego z najdzielniejszych synów ojczyzny. Tem goręcej witamy go, że pułkownik Berbecki jest dzieckiem Zagłębia.

Program dalszego ciągu wykładów o rozwoju państwa polskiego. Wykład 7-my dnia 26 bm. Odrodzenie narodu, praca nad podniesieniem kraju, kodeks Zamojskiego, organizacye szkolnictwa, trudności komisyi Edukacyjnej, tępienie unii w zaborze rosyjskim, germanizacya i polityka społeczna w zaborze austryackim i pruskim, nowe prądy społeczne w Rzeczypospolitej, programy, reformy, stronnictwa polityczne.

Wykład 8-my dnia 28 bm. Sejm czteroletni — plany wojny tureckiej, warunki działania sejmu czteroletniego, hasła wojska i skarbu, zniesienie Rady Nieustającej, ruchy mieszczańskie, prawa dla mieszczan, przymierze polsko-pruskie, nowe ustawy, niebezpieczeństwo zewnętrzne a stan armii, wartość reform i przymierzy.

Wykład 9-ty dn. 4 marca. Targowica — siły reakcyi antikonstytucyjnej, knowania sąsiadów, wojna na Ukrainie i Litwie, zdrada królewska, nastrój w kraju, emigracya patryotów, wszechwładza Targowicy a knowania rozbiorowe, drugi rozbiór i sejm grodzieński, Targowica jako symbol programu politycznego.

Wykład 10-ty dn. 6 marca. Insurekcya — stan kraju, kryzys ekonomiczny, spiski, projekty powstania, organizacya przygotowawcza, powstanie w Krakowie, Warszawie i Wilnie, egzekucye zdrajców, uniwersał połaniecki, klęski, oblężenie Warszawy, Maciejowice, pomysły ocalenia wojska, dyplomacya Kościuszkowska, trzeci rozbiór.

Wykłady historyi polskiej dr. Kupczyńskiego cieszą się wielkiem zainteresowaniem; osób stałych przeciętnie bywa koło 60-ciu, za biletami zaś około 20-tu. Zaznaczamy, że jak na wszystkich wykładach urządzanych przez Ligę Kobiet Pogotowia wojennego dla legionistów wstęp wolny.

Listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Cieślik Katarzyna — od J Froncika, wieś Niepiekło (list ważny), Czapla Stanisław — od Maryi Bygańskiej, Bygański Michał — od Maryi Bygańskiej, Brockman M. Galicyjskie Tow. Elektryczne z ogr. por. A. E. G.-Union, Bachmajer — od L. Spałka z Laurahütte, Bubiel H (przekaz pocztowy), Bajka A. ul. Dąbrowska, dom Bielskiego (przekaz pocztowy), Dudek Franciszka, ul. Miejska (przekaz pocztowy), Firek czy też Firck Łucya (przekaz pocztowy), Furman Antoni (przekaz pocztowy z Królewskiej Huty), Kurnig Mateusz — od Andrzeja Kurniga, wieś Grabociny około kop. Kazimierz, Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Kotelska M ul. Klubowa, adwokat Galewski, Patola Anna, ul. Fabryczna 7 (przekaz pocztowy), Piotrowski Władysław — od Jana i Stanisława Piotrowskich, Żywiecki Stanisław — od Starościaka, Żywiecka Karolina — od Sylwestra Żywieckiego, Żemełka Piotr — od Heleny Sobala, Zagrodzka Maryanna — od Antoniny Zagrodzkiej, wieś Niepiekło (list ważny), Zemlina Stanisław (przekaz pocztowy z Hamborna), Wąsowicz Bolesław (list zwrotny), Wędkowski Władysław — od Franciszka Wróbla (2 pocztówki), Herchold Ignacy (list zwrotny), Legomski Michał, kol. Stara Dąbrowa, Majka Maryanna, ul. Miejska, dom Zajeckiego (przekaz pocztowy), Michalotz Eleonora, wieś Zagórze (przekaz pocztowy z Królewskiej Huty), Marżok Jan — od Stanisława Marżoka, Mal-

szewski Józef, Roszykiewicz Józef, kol. Reden (przekaz pocztowy), Strączek Maciej, dom Piwowara 13, Solarska Marya, ul. Dąbrowska 19, Smolka czy też Imolka Teofila (przekaz pocztowy z Bytomia), Solski czy też Solecki Józef, Stasiński Józef—od Michaliny Nizioł, Sietracki czy też Siepracki Wawrzyniec, Głąbikowska Wiktorya, dom Supernaka (przekaz pocztowy), Gawlik Józef — od Franciszka Walugi, Tarko Aniela—od Stefana Tarko, kol. Ksawera (3 pocztówki), Tomala Jan—od Szymka z Wiednia, Weiks Piotr—od Jana I Maryi Kulczyk. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Odczyt dzisiejszy. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w sali Odeonu odczyt naszego doskonałego prelegenta p. Wł. Goździkowskiego p. t.: „Moskwa a Polska“. Wstęp 10 groszy. Dla naszych żołnierzy, jak na wszystkie odczyty urządzane staraniem Ligi Kobiet, wstęp wolny.

Z Radomia.

Szczegóły z pogrzebu ś. p. Bagniewskiego. Obiega wieść, iż zwłoki ppor Leg. Juliana Bagniewskiego będą przewożone przez Radom...

Julian Bagniewski — bojownik do ostatniej kropli krwi za sprawę Polski padł w ziemi Sandomierskiej. Kula szrapnelowa w czoło go uderzyła! Padł stwierdzając, iż Naród wtedy będzie wolny, gdy siłą wolność wywalczy. Teraz zwłoki jego wydobyte idą na miejsce przeznaczenia do rodzinnych grobów.

Przez Radom droga i Radom postanawia godnie uczcić żołnierza Polski. Plakaty rozlepione. Ludzie stoją, czekają, niejedno westchnienie wyleci z piersi, niejedna łza zjawi się w oczach. Wszak on zginął za Polskę a w domu żonę i dzieci pozostawił. Poświęcił wszystko dla Sprawy.

Ładny cichy poranek 19 lutego. Tłumy ludzi ciągną do kościoła Farnego, gdzie były złożone zwłoki Juliana Bagniewskiego. Przed kościołem dwa plutony żołnierzy austryackich, którzy mają oddać ostatnie honory wojskowe. Na ulicy orkiestra.

Na katafalku leży trumna metalowa wśród powodzi wieńców. Po rogach stoją legioniści, trzymając straż honorową, stoją wyprostowani na baczność, oczy zapatrzone w dal, usta ściśnięte, oczy smutne, a jednak pełnej wiary, iż śmierć żadnego z nich na marne nie pójdzie. Kościół przepełniony publicznością. Czasem ciche westchnienie wyrwie się z piersi. Cisza ponura, tylko od czasu do czasu ciszę tę przerwie głos kapelana, odprawiającego modły za duszę żołnierza. Nad modlącymi wznosiła się powaga chwili. Przed oczyma każdego na chwilę stawała dusza Bagniewskiego i czyniła jakiś straszny wyrzut, przypominała obowiązek Polaka i tłum modlił się, bił się w piersi. W prezbiteryum zebrali się przedstawiciele instytucyi miejskich, władz wojskowych i delegacya Kom. Grup. Leg. Pol.

Msza się skończyła. Trumnę wyniesiono. Na wzniesieniu żegnał towarzysza broni w imieniu Polski walczącej, w imieniu druhów z I Brygady kapitan Karasiewicz. Krótkie żołnierskie słowa a pełne w sobie jakiegoś wielkiego uczucia, pełne wiary, iż wszyscy, co padli w walce i wolność Polsce przyniosą, i obowiązek Polaka spełnili i czynem dowiedli światu, iż Polska żyje i żyć będzie.

„Żegnaj, kolego! Dziś tyś padł pozostawiając nam dobre spełnienie obowiązku. Kolego spełnimy. I dalej mówił kapitan Kasiewicz.

„Chcę cię tylko pożegnać, kolego, imieniem tych, z którymi w jednym stawałeś szeregu, którzy jak ty czuli i żyli. Byłeś nam bratem serdecznym, bo gdy większość była nam obcą, Tyś rzucił dom, rodzinę, by z nami się złączyć w imię wspólnej idei. Byłeś wiernym towarzyszem, który dzielił dolę i niedolę żołnierskiego życia.

Żegnaj, a do snu wiecznego w ziemi, którąś tak ukochał, niech cię kołysze stara strzelecka pieśń.

Wzruszenie opanowało słuchaczy...

Uszykował się pochód żałobny. Na przodzie pluton żołnierzy, później muzyka, legionista z krzyżem, z chorągwią. A dalej delegaci młodzieży szkolnej z wieńcem, delegatki Ligi Kobiet, wieńce od Radomian, od Departamentu Wojskowego N. K. N., od batalionu uzupełniającego I Brygady, od P. P. S., od rodziny Poległego i od tutejszej Kom. Obwodowej. Następnie szło duchowieństwo, a potem trumna na wozie, bogato umajonym zielenią i przykryta biało-amarantowym całunem. Za trumną postępowała rodzina, dalej oficerowie legioniści, za nimi delegaci tutejszych władz wojskowych i cywilnych z pułkownikiem Matuschką i starostą Dr. Grossem oraz przedstawiciele miejscowych instytucyi społecznych i kulturalnych, nareszcie wielotysięczny tłum ciągnący za trumną.

Zabrzmiały żałobne tony marsza Szopenowskiego i kondukt ruszył. Szedł przez ul. Lubelską, Zgodną do Warszawskiej rogatki. Kondukt się zatrzymał! Salwa pożegnała zwłoki Bagniewskiego.

Przedstawiciele władz wojskowych i żołnierze stąd się wycofali. Zatrzymał się pod krzyżem wzniesionym na miejscu kaźni powstańców.

Kapelan Leg. ks. Strzecha odprawił modły, poczem głos zabrał mecenas Wigura. W krótkości przedstawił życiorys Bagniewskiego, jego walkę z caratem i jego przekazy dla nas. Wóz ruszył dalej na miejsce przeznaczenia.

Pogrzeb swoją świetnością przeszedł oczekiwania urządzających. Zaznaczyć należy, iż tutejsze władze wojskowe poczyniły wszystko, ażeby pogrzebowi dodać jak największego blasku.

Radom głęboko zachowa dzień ten w pamięci.

Z Warszawy.

Ś. P. d-r Karol Benni. Zmarł obywatel niezwykle społeczeństwu polskiemu zasłużony, prezes Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, prezes muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, wiceprezes Muzeum przemysłu i rolnictwa, d-r Karol Benni.

Od wielu lat nazwisko d-ra Karola Benniego spotykało się w każdej większej akcyi społecznej. Nie dość na tem. Gdy za rządów rosyjskich nie było u nas publicznego życia politycznego, mieszkanie d-ra Benniego stało się jedną z kuźnic opinii publicznej, jednem z ognisk myśli politycznej i społecznej polskiej. Zebrania piątkowe u d-ra Benniego gromadziły polityków, przedstawicieli literatury i sztuk pięknych, wszystkich społeczników. Stamtąd wychodziły opinie, a często dyrektywy.

Największem dziełem zmarłego było stworzenie instytucyi niezmiernie dla gospodarki krajowej doniosłej — Przemysłu Ludowego. Taką samą niezmordowaną energię wykazał przy zbieraniu składek na budowę Pałacu Sztuki dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i na pomnik Mickiewicza.

W swoim czasie d-r Benni prowadził założoną przez siebie szkołę męską, przy pomocy wybitnych sił pedagogicznych. On też przed trzydziestu laty założył tygodnik „Medycyna“, który wychodzi dotąd.

S. p. Karol Benni, chory już od pół roku na zwapnienie naczyń, pomimo najtroskliwszej opieki rodziny i lekarzy skończył życie w niedzielę po południu, bez dłuższej agonii.

Z Tomaszowa.

Analfabetyzm. Zainicyowane przez ks. Krajewskiego kursy dla dorosłych analfabetów w ciągu trzech tygodni ściągnęły 512 osób, w tem 212 mężczyzn i 300 kobiet. Z braku pomieszczenia można było przyjąć zaledwie 230 osób. Podobne kursy zorganizowano także w Starzycach i Nieborowie. Liczba dzieci zgłoszonych do szkół początkowych, jest tak znaczna, że potworzono w szkołach równoległe oddziały, odbywające naukę przed i po południu.

Z Terespola.

Skutki odwrotu Moskali. W czasie odwrotu Moskali mieszkańcy zostali, jak w tych innych miejscowościach, wezwani do opuszczenia miasta. Przedtem zarekwirowano wszystkie przedmioty miedziane i mosiężne oraz konie i bydło, nie płacąc nic wzamian. Wielka część mieszkańców udała się do Pińska, część do Prużan. Po ewakuacyi miasto było podpalone z czterech stron i płonęło przez dwa dni. Nie pozostał ani jeden dom. W ostatnich dopiero czasach mieszkańcy zaczynają powoli wracać z Pińska i Prużan, nie znajdując jednak swych siedzib rozchodzą się po okolicy; część zawraca do Prużan, inni do Łukowa itd.

Na marginesie wojny.

Manifestacye dumskie.

Dąbrowa 24 lutego.

Dnia przedwczorajszego nastąpiło uroczyste otwarcie Dumy państwowej. O godzinie drugiej popołudniu car pojawił się w Dumie w towarzystwie W. ks. Michała Aleksandrowicza i ministra dworu. Zgotowano mu entuzyastyczne przyjęcie. W przemówieniu inauguracyjnem car, odwołując się do zwycięstwa nad Turkami w Erzerum, wyraził zaufanie do Dumy, jej patryotyzmu, i znajomości stosunków lokalnych, które zapewne pozwolą Dumie wywiązać się z pożytkiem dla zwycięstwa ze swych obowiązków.

Zajęcie Erzerum przyszło w porę; przynajmniej takim sukcesem mogło się wykazać naczelne dowództwo rosyjskie. Trudniejsze bez porównania miał zadanie Sazonow, który dawał przed Dumą ogólne sprawozdanie z sytuacyi wojskowej i politycznej. Trzeba było dużej umiejętności, aby wzbudzić w przedstawicielstwie dobry nastrój. Czy to się udało, debaty udowodnią.

Z dumą podniósł Sazonow, że wszytko już jest przygotowane do pokonania nieprzyjaciela. A więc, alianci nie chcą zniszczenia niemieckiego narodu, pogodzili się już z neutralnością Rumunii, przyjmują do wiadomości zachowanie się Grecyi, upadku Serbii i Czarnogóry, Szwecyi nie chcą krzywdzić, byleby tylko nie żądała powiększenia swego terytoryum kosztem Finlandyi, zadowoleni są z przyłączenia się Włoch i Japonii do układu londyńskiego, mają tedy wszelkie nadzieje zawarcia wspólnego pokoju.

Alianci i Rosya nie pragną według Sazonowa dzisiaj nic więcej, jak tylko „prawa swobodnego rozwoju we własnym kraju“. W takiem ujęciu istotnie spoczywają poważne zapowiedzi pokonania nieprzyjaciela. Swobody tej spodziewa się minister na tle przyszłego związku gospodarczego państw czwórporozumienia, choć dziwnie wygląda związek gospodarczy państw, przedzielonych ogromnemi przestrzeniami.

Sazonow z ulgą konstatuje ostateczne ustalenie się zgody z Anglią. Gorzkie widocznie były dotąd stosunki. Ma podziw dla Francuzów i dla męstwa włoskiego. Oprócz podziwu jednak nic więcej nie ma do dodania. Ma wdzięczność dla Japonii, której poparcie było nieskończenie cennem dla Rosyi. Ma też przeświadczenie o poprawie sytuacyi w Persyi. Po za słowami jednak tkwi bezdenna pustka.

O froncie bojowym ma tylko tyle do powiedzenia, że maluczko, a dla Polski, Serbii i Belgii godzina uwolnienia wybije.

Poważny niepokój i troska wyziera ze słów Sazonowa o Polskę. W uniwersytecie warszawskim widzi łapkę, którą Niemcy chcą pozyskać zaufanie Polaków. Przeciwstawia jej program Mikołajowy — zjednoczenia pokawałkowanej Polski, który podobno leży dziś na sercu Rosyi tak, jak przed tem i sądzi, ża Polacy nie pozwolą sobie zapomnieć o Poznańskiem, i nie zrzekną się „swych świętych dążeń“.

Panie ministrze, nie ty będziesz układał program polityczny Polski, ani przesądzał o polskich świętych dążeniach; naród nasz, jeśli żyć ma, sam o sobie postanowi. Tobie wara do świętych naszych dążeń. Pilnuj, byś Rosyi nie zagubił. Dziś proklamujesz polskie szkolnictwo narodowe z uniwersytetem, albowiem to nic nie kosztuje, zajmij się lepiej dolą pokrzywdzonych wychodźców, słanych na wschód do Syberyi.

Całość przemówienia Sazonowa streszcza się w jego własnym wyrażeniu — „instynkt samozachowawczy przemawia“; każe się chwytać wszelkich wybiegów, aby zasłonić niepewną przyszłość.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Koniec przemówienia Sazonowa w Dumie.

PETERSBURG 24 lutego. (T. B. K.). Pod koniec swego przemówienia Sazonow wskazuje na to, że wrzenie **w Persyi** przeszłej jesieni zmusiło go do pomnożenia tamtejszych sił rosyjskich. Od tego czasu położenie polepszyło się znacznie. Dalszy udział **Japonii** w wojnie jest zwłaszcza dla Rosyi nieskończenie wartościowy. Sazonow kończy wyrażeniem nadziei, że siła uczuć narodowych dla ojczyzny pozostanie niezmieniona, ponieważ w tej sile jest pewność zwycięstwa.

Mowa cara.

PETERSBURG 25 lutego. (T.B.K.) Przed otwarciem posiedzenia Dumy zwrócił się car do posłów z następującemi słowy:

Miałem szczęście równocześnie z wami zanosić modły dziękczynne do Boga za przesławne zwycięstwo, jakie dał naszej kochanej Rosyi i naszej dzielnej armi kaukaskiej. Jestem szczęśliwy, że się wśród was znajduję, wśród mego wiernego ludu, którego jesteście przedstawicielami. Wzywam błogosławieństwa Bożego dla waszych prac zwłaszcza w tych ciężkich czasach. Wierzę mocno, że wy wszyscy i każdy z pośród was oddzielnie, w pracę, za którą ponosicie odpowiedzialność wobec ojczyzny i wobec nas, włoży pełną znajomość stosunków miejscowych, swoje całe doświadczenie, swą całą gorącą miłość ojczyzny. Wierzę mocno, że w tych pracach będziecie się kierować wyłącznie tą miłością, która wam zawsze dopomoże i będzie wam służyła jako gwiazda przewodnia w wypełnianiu obowiązku względem ojczyzny i względem mnie.

Życzę Dumie państwowej z całego serca pożytecznej pracy i zupełnego powodzenia.

Prezydent Rodzianko

odpowiedział, że car w tych ciężkich czasach umocnił dzisiaj związek z ludem, co nam wskazuje drogę do zwycięstwa.

Walka o Dracz.

BERLIN 23 lutego. „Corriere della Sera“ donosi: Austro-węgierskie wojska, poparte przez oddziały albańskie, przepędziły wojska włoskie ze wzgórz Breza i Bazarsjac. Z zajętych wzgórz rozpoczęto ostrzeliwanie pozycyi obronnych Draczu. Z Walony przyszła pomoc dla oblężonych. Dowództwo włoskie oczekuje poparcia floty włoskiej.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem: Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się figurując pod firmą: „Pszczółka“. Otrzymałem następującą informacyę. Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest: **Abraham Spielmann,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka“ Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronnicy cennika:

„Służmy poczciwej sprawie, a jak kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże“. W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę. Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, którego się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, których nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne, nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec, przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmanna do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie.

Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abr. Spielmanna, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

Robotników wszelkiego rodzaju do fabryki szkła

poszukują wielcy przedsiębiorcy. Oferty pod „**Aktiengesellschaft 18,397**“ zgłaszać do ekspedycyi anonsów:

Annoncen-Expedition M. Dukes Nachf. A. G. Wien I., Wollzeile 16.

2—2

Redaktor naczelny i odpowiedzialny. Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnie J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4